

Portal Województwa Lubuskiego



Oddaliśmy hołd bohaterom Wielkiej Ucieczki



Kategoria - Aktualności

Data publikacji -25 marca 2024 godz. 08:49

Ucieczka jeńców z żagańskiego stalagu zdobyła sławę dzięki hollywoodzkiej produkcji. Jednak prawdziwe wydarzenia z marca 1944 roku były bardziej tragedią niż przygodową awanturą. Zakończyły się śmiercią 50 alianckich lotników, również Polaków.

W niedzielę 24 marca 2024 r. w Żaganiu zakończyły się kilkudniowe obchody 80. rocznicy Wielkiej Ucieczki z żagańskiego stalagu. Prawdziwe tłumy przyciągnęło miasteczko wojskowe koło Muzeum Obozów Jenieckich, gdzie wojsko pokazywało nowoczesny sprzęt. Z kolei w miejscu, gdzie legendarny tunel się kończył, zaroilo się od mundurów armii różnych krajów. Przyjechali upamiętnić bohaterów tego

niezwykłego epizodu drugiej wojny światowej. Niestety, ta najstraszniejsza ucieczka nie przebiegała w hollywoodzkim stylu, tak, jak można to było oglądać w filmie „Wielka ucieczka”. Próba wyrwania się na wolność zakończyła się sukcesem tylko dla trzech lotników, 50 rozstrzelano na osobisty rozkaz Hitlera.

Wspólnie przeciwko złu

Niedzielne obchody rozpoczął przelot transportowego herculesa C-130 oraz czterech myśliwców F-16 Polskich Sił Powietrznych nad Żaganiem i nad miejscem uroczystości. Później obchody przebiegały według ceremoniału wojskowego. Był apel poległych, wojskowa orkiestra, trębacz armii brytyjskiej i salwa honorowa. Momentem kulminacyjnym, wyciskającym łzy z oczu krewnych zamordowanych lotników, był apel poległych, gdy przed zgromadzonymi przeszli żołnierze niosący portrety bohaterów tamtych dni.

– Uciekinierzy reprezentowali 13 narodowości – przypomniawszy **ambasador Wielkiej Brytanii Anna Clunes**. – Ich motywacją było pragnienie wolności, które przypłacili życiem. 12 marca obchodziliśmy 25. rocznicę przystąpienia Polski do NATO. Z zadowoleniem wysłuchałam o wielu operacjach, gdy polscy i brytyjscy żołnierze uczestniczyli wspólnie z innymi sojusznikami w różnych operacjach. Dziś mamy dzień pamięci. 80 lat temu odważna grupa mężczyzn wzięła udział w wielkiej ucieczce ze Stalagu III. Oddajemy cześć ich odwadze i poświęceniu. Warto podkreślić międzynarodowy charakter tego wydarzenia, zamordowano wówczas przedstawicieli 13 nacji. Dzisiejszy dzień to okazja do refleksji nad wspólną historią narodów zaangażowanych w to wydarzenie. Ta historia podkreśla rangę współpracy jednostek armii, wykonujących zadania w celu realizacji wspólnych wartości.

Pielęgnacja pamięci

Wieńce pod pomnikiem, zaznaczającym wyjście z tunelu Harry złożyli m.in. wojskowi z wielu krajów, przedstawiciele władz, samorządowcy oraz **Grzegorz Potęga, członek Zarządu Województwa Lubuskiego**.

-Wyjątkowa uroczystość, wyjątkowe miejsce – podsumował niedzielne wydarzenia Grzegorz Potęga. – Absolutnie powinniśmy pamiętać o takich wydarzeniach, co wybrzmiało dzisiaj we wszystkich przemówieniach. Winniśmy czcić i szanować to, co się udało tym dzielnym ludziom, nawet jeżeli sukces był tylko częściowy. Pamiętajmy, że toczyli walkę z największym kataklizmem w historii ludzkości. Chcemy i powinniśmy pamiętać o tych ludziach. A tak na marginesie. Uważam, że to muzeum żagańskiego stalagu jest niedoceniane. Wielki szacunek należy się również ludziom, którzy robili tak wiele, aby nie zapomnieć o tym epizodzie i o drugiej wojnie światowej.

Wcześniej, w sobotę 23 marca, odsłonięto mural, poświęcony zamordowanym polskim lotnikom, uczestnikom Wielkiej Ucieczki, odbył się Żagański Cross, Bieg Uciekiniera i wiele innych imprez...

To byli wielcy ludzie i wielka ucieczka

Wieczorem w baraku 104. zebrała się gromada jeńców Stalagu Luft III – wszyscy w

cywilnych ubraniach, z walizkami i tobołkami. Jednak szczęście im nie sprzyjało. Przede wszystkim dłużej niż zakładano usuwano ziemię z ostatniego odcinka tunelu i otwór wyjściowy odsłonięto dopiero o godz. 22.15. Jakby tego było mało, wylot znajdował się trzy metry przed ścianą lasu. Mimo to postanowili uciekać – w ciemność ruszyło 80 lotników – uciekinierów.

Wszystkich podzielono na niewielkie grupy. Jako pierwsi wyszli z tunelu ci, którzy mieli podróżować pociągiem – mieli lepsze ubrania, dokumenty i pieniądze. Niestety, mieli oni poślizg już na starcie, gdyż z powodu nalotu pociągi miały dwie godziny spóźnienia. Wszyscy zmierzali dojechać do Wrocławia.

Jakby pecha było mało, Niemcy stosunkowo szybko wykryli ucieczkę i ogłosili wielką obławę na terenie całej Rzeszy. Najpierw w ich ręce trafili piesi. Uciekający piechotą udawali głównie przymusowych robotników i przedzierał się nocą. Tak podróżowała m.in. dwunastoosobowa grupa udająca urlopowanych pracowników tartaku. Przez Trzebów dotarli w okolice Jeleniej Góry, skąd piechotą próbowali dostać się do Czech. W ciągu następnej doby niemal wszyscy trafili za kratki. Ten sam los spotkał większość piechurów. 29 marca w więzieniu w Zgorzelcu było już 35 uciekinierów. Niewiele do szczęścia zabrakło Sydneyowi Dowse i Stanisławowi Królowi, którzy postanowili dotrzeć do przedwojennej granicy polskiej – po 12 dniach wędrówki zostali zatrzymani 3 km od celu. Roger Bushell z towarzyszem dotarli do Saarbrücken, inni na granicę duńską, do Czech lub do Szczecina.

Szczęśliwa trójka

Happy endem zakończyła się ucieczka tylko dla trzech jeńców. Per Bergsland i Jens Muller dotarli do Szczecina. Pomogło im to, że mówili po niemiecku ze skandynawskim akcentem. Pomogli im dwaj inni Skandynawowie. Marynarze ukryli ich w komorze łańcuchowej, nie odkryła ich niemiecka rutynowa kontrola. 28 marca byli w Geteborgu, następnego dnia w Sztokholmie i w brytyjskim konsulacie.

Trzecim, któremu się udało, był Holender Bram van der Stock, który samotnie przez Wrocław i Drezno dotarł do Alkmaar w Holandii. Jemu także pomogła znajomość niemieckiego i to z silnym holenderskim akcentem. Na dodatek, gdy znalazł się w swoim okupowanym kraju, mógł poprosić o pomoc przyjaciół, a później krewnych w Belgii. Do Wielkiej Brytanii dotarł po podróży przez Francję i Hiszpanię. Wszyscy trzej uciekinierzy po dotarciu do Wielkiej Brytanii ponownie wsiedli do samolotów i brali udział w wojnie.

Hitler się wściekł

Wiadomość o masowej ucieczce z żagańskiego Stalagu wprawiła Hitlera we wściekłość. Podczas krótkiej narady z Goeringiem, Himmlerem i Keitlem zażądał, aby wszystkich schwytanych zbiegów rozstrzelać. Zaoponował Goering, twierdząc, że w odwecie alianci mogą rozstrzelać niemieckich lotników znajdujących się w ich niewoli. Stanęło na 50 lotnikach, którzy mieli zostać straceni.

Wykonaniem tego zadania zajął się Ernst Kaltenbrunner. W pięćdziesiątce znaleźli się lotnicy z państw walczących z Niemcami oraz Australijczycy, Kanadyjczycy,

obywatele RPA i ci spośród Brytyjczyków, którzy mieli na swoim koncie najwięcej ucieczek. Pierwszą egzekucję wykonano już 29 marca, gdy stracono Jamesa Wernhama, Sotirisa Skaziklasa, Antoniego Kiewnarskiego i Kazimierza Pawluka.